

Polski antysemityzm a żydowska polonofobia

28 czerwca 2018

Zmiana ustawy o IPN na wersję bez sankcji karnych za żydowskie szczucie na Polskę i Polaków skłania do kilku refleksji.

Bulwersujące jest wycofywanie się rakiem z zapisów o karaniu przejawów polonofobii, a pozostawienie zapisów o karaniu antysemityzmu; wydaje się rzeczą słuszną żądanie zmian w prawie w tym zakresie.

Krytykując PiS, w tym przypadku konieczne jest przypomnienie, że poprzednie ekipy nie tylko nie dbały o wizerunek Polski, ale wręcz uprawiały „politykę wstydu” dotyczącą polskości – czyli wszystkich przejawów życia, które mogły kojarzyć się z polsnością.

Obecna sytuacja wykazuje jedynie, że władze polskie podlegają i ulegają naciskom zewnętrznym. Jest to jawne, gdy wcześniej było oczywistą tajemnicą poliszynela.

Drugą refleksją jaka się nasuwa jest ta, że należy rozważyć słusność i zasadność antysemityzmu. Skoro bowiem polonofobia nie jest penalizowana, to obroną jest antysemityzm.

Tu chodzi o sytuację specyficzną. Polonofobią „szczyciło” się wielu prominentnych przedstawicieli władz polskich. Nie ukrywał tego Geremek (na szczęście śp.), ale postawa byłego ambasadora w USA Szneppa też nosi takie znamiona – choćby poprzez świadomy brak reakcji przy znanej wypowiedzi Obamy. Także wielu innych obywateli polskich identyfikujących się kulturowo z judaizmem wykazywały, także w wypowiedziach publicznych, swój polonofobiczny stosunek do polskości – choćby znane powiedzenie „profesora” Bartoszewskiego o „brzydkiej pannie bez posagu”. Wymieniać poszczególnych przypadków takiej aktywności nie ma sensu – było ich zbyt

dużo, a dalej się pojawiają.

Zaistniała sytuacja zmienia jednak społeczne zależności: pojawia się świadomość, że nie można pozwolić na dalsze reprezentowanie interesów polskich przez ludzi kulturowo przeciwstawiających się polskości i to często w formie z wyraźnymi akcentami polonofobicznymi. Wydaje się, że ta forma antysemityzmu – bo tak można określić wskazaną postawę, ma uzasadnienie. Po prostu należy eliminować ze sfery publicznej ludzi z cechami polonofobii, która najwyraźniej ma genetyczne podłoże.

Jako Polacy – mamy prawo wybierać do władz przedstawicielskich ludzi, których postawa i poglądy nie będą budzić wątpliwości w tym zakresie. Zaczynając od władz samorządowych. Po prostu należy żądać od kandydatów do funkcji publicznych informacji o ich pochodzeniu, co przekłada się na stosunek do polskości. W końcu przedstawicielami społeczeństwa (także lokalnymi) nie muszą być ludzie nie identyfikujący się z Polską i polskością, a często nawet mający polonofobiczne nastawienie.

Czy to oznacza totalny antysemityzm i „czystkę”? Raczej nie. Polska zawsze była krajem tolerancyjnym i dozwalała żyć na swoim terenie różnym mniejszościom – zarówno genetycznym jak i kulturowym. Jednak te grupy nie miały prawa do prezentowania się jako Polacy i tym samym reprezentowania polskości. I do tego trzeba wrócić.

Autorstwo: Krzysztof J. Wojtas

Źródło: NEon24.pl